Cena numeru 50 hal.

Nr. 28. Lublin, dnia 20 lipca 1919 r. Rok III.

ROBOTNIK

PRZEDPŁATA WYNOSI:
W Lublinie wraz z odnoszeniem do domu kwartalnie 5 K., na prowincji z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy jednoszpaltowy na ostatniej stronie 80 h., na 1 stronie 2 k., w tekście 2 k. 50 h. Drobne ogłoszenia po 10 hal. za wyraz.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro (Lokal Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich). Redaktor przyjmuje we środy i piątki od godziny 6 — 7 wieczorem. Administracja otwarta codz. od 9 rano do 6 wiecz.

PRACĄ i ŁADEM.

2 **Ks. W. GADOWSKI.**

O religijne wychowanie dzieci.

Prawidłowa rodzina chrześcijańska zawiązuje się na gruncie wzajemnej miłości małżonków i miłość tę wzmacnia przysięgą, rozciągając ją aż do śmierci. Miłość usposabia do wzajemnej wyrozumiałości, do z g o d y i j e d n o ś c i w pożyciu, a właśnie te przymioty są nader pomocnymi warunkami do dobrego wychowania. Dobra matka chrześcijańska nie wystąpi ostro przeciw ojcu nawet wtenczas, gdyby ojciec niewłaściwie z dzieckiem się obszedł, nie bierze zatem dziecka nieoględnie w obronę przeciw ojcu, owszem wskaże dziecku, w czem ono zawiniło, chociaż po części. Dopiero, odesławszy dziecko, porozumie się matka z ojcem i obmyślą zgodnie sposób, jak sam ojciec naprawi swoje uchybienie. Taksamo postępuje ojciec w razie jakiejś niewłaściwości ze strony matki. Rzecz jasna, że harmonijne działanie rodziców musi wywierać wpływ potężny na kierunek życia u dzieci. **Przekonanie o nierozerwalności małżeństwa wpływa z reguły korzystnie na zgodę między małżonkami,** bo nikt nie chce sobie zatruwać całego życia, więc przebacza chętnie usterki codzienne. Istotnie w państwach, które zaprowadziły rozwody, wielu rozwiedzionych pobiera się na nowo; na cóż się więc rozwodzili? Widocznie do rozwodu pobudziły ich względy drobnej wagi, a jednak dzieje się to z niemałą szkodą dla wychowania dzieci. Każdy zakład wychowawczy stara się o utrzymanie zgody i harmonji pośród wychowańców, ale żaden z nich nie posiada równie skutecznych środków ku temu, jak prawidłowa rodzina chrześcijańska.

Z religijności wypływa inny nader ważny przymiot rodziców w stosunku do dzieci, mianowicie ich p o w a g a. Wprawdzie już stan zupełnej nieporadności, w jakiej rodzice utrzymują niemowlę, pobudza dziecinę do podziwiania siły fizycznej, zręczności i mądrości rodziców, co jest znakomitem podłożem ich powagi, ale podłoże to nie starczy na długo, jeśli w postępowaniu rodziców ujawnią się wady moralne lub chwiejność, a zabraknie k o n s e k w e n c j i. Rodzice religijni nie pozwolą nigdy na grzech i nie zabronią tego, co dobre i dla dziecka wykonalne, a zatem są konsekwentni w swojem postępowaniu, nie potrzebują zmieniać co chwilę swoich zarządzeń i nie popadają w sprzeczność między słowami a czynami. Inaczej ma się rzecz z rodzicami niereligijnymi. Jakżeż mogą być konsekwentnymi ci, którzy sami nie wiedzą na pewno, co dobre, a co złe, i nie uznając dogmatów, zmieniają co chwila swoje zapatrywania? Jeśli nawet zalecą dziecku coś słusznego, to życiem swojem przekreślają zarządzenia własne. Religijność krępuje wprawdzie rodziców, ale ich także uszczęśliwia, bo daje im pewność, że zaprawiają swem postępowaniem dziecko do tego, co jest i zostanie na zawsze dobrem i słusznem. Z drugiej strony religijność udziela się także dzieciom i sprawi, że przejmą się na wskroś czwartem przykazaniem, w którem Bóg żąda, aby dzieci były rodzicom posłuszne i aby to czyniły chętnie, z miłości ku Bogu.

Długotrwałość i nierozerwalność małżeństwa chrześcijańskiego przyczynia się również do skuteczności zabiegów wychowawczych. Wiadomo, że kropla wydrąża kamień nie siłą, lecz samą ustawicznością spadania. Serce dziecka nie jest kamieniem, lecz czemś niesłychanie czułem i wrażliwem; jakżeż mogłoby się ono oprzeć pobudkom, a zwłaszcza przykładom, stałe i niezmiennie powtarzanym przez tak długie lata! Czyż dzieje nie znają chlubnych tradycji w niejednym rodzie polskim, które z dziadów przechodziły na prawnuków nie drogą przymusu lecz długotrwałem wychowaniem według zasad przyjętych? W podobny sposób tłómaczą się błogie skutki tradycyjnego wychowania chrześcijańskiego u prostaczków.

N i e r o z e r w a l n o ś ć małżeństwa jest w stanie nawet samolubnych małżonków pobudzić do starannego wychowywania dzieci. Jeśli bowiem dziecko źle wychowane będzie ciężarem dla gminy i państwa, to największym ciężarem i zakałą będzie ono w przyszłości dla rodziców własnych. Przeciwnie, dziecko dobrze wychowane może stać się kiedyś chlubą gminy i państwa, a na pewno będzie pociechą i podporą — jeżeli już nie chlubą — rodziców w ich latach sędziwych.

W i ę k s z a i l o ś ć d z i e c i, właściwa rodzinom chrześcijańskim, nie utrudnia wychowania, owszem w znacznym stopniu je ułatwia. Wystarczy bowiem wychować starannie dziecię pierworodne, a ono, przestając ustawicznie z młodszem rodzeństwem, dopomoże wybornie do wychowania swych sióstr i braci. Przeciwnie materjalistyczny system jednego lub dwojga dzieci pobudza łatwo do zbytniej pobłażliwości względem malców i wydaje typowych samolubów, z samej obawy, aby jedyny spadkobierca nie doznał jakiegoś szwanku lub upokorzenia.

Streśćmy nasze wywody! Zważywszy, że rodzina chrześcijańska w wyższym stopniu, jak inni wychowawcy, może wpłynąć na ustrzeżenie się jednostronności w wychowaniu, a mogąc dziecko poznać na wskroś, opromienia wychowanie ciepłem właściwej sobie miłości i cierpliwości, że znajduje podstawę w religijności i czerpie z niej ducha zgody i harmonji, ducha rozwagi i konsekwencji, — zważywszy korzystne warunki, jakie stwarza nierozerwalność związku małżeńskiego, pojmujemy, że z woli Bożej rodzina w pierwszym rzędzie i głównie powołaną jest do dzieła wychowania. Z woli Bożej znajduje nadto rodzina pomoc skuteczną w K o ś c i e l e k a t o l i c k i m w zakresie wychowania religijno-moralnego.

Kościół udziela rodzicom rad i wskazówek co do wychowania naturalnego i uzupełnia działalność rodziny wypróbowanymi środkami nadnaturalnymi; Kościół też prowadzi sprawę udoskonalania etycznego wychowanków w porze, kiedy rodzina skończy swoje zadanie wychowawcze i wychowankowie żyją samodzielnie lub zakładają nowe rodziny. Nawet w zakresie majątkowym nierozerwalność mał-

żeństwa pobudza rodziców do większej pracowitości i oszczędności, bo rodzice cieszą się, że owoce ich pracy nie dostaną się w ręce obce, ale dostarczą ich ulubieńcom środków do rozpoczęcia zawodu samodzielnego i ułatwią im stanowisko w świecie. Gdzie Kościół i rodzina spełniają gorliwie swe zadanie w duchu poświęcenia się chrześcijańskiego, tam wychowanie młodych pokoleń odbywa się prawidłowo i wydaje błogie rezultaty.

Oczywiście nie jest rzeczą obojętną, czy i o ile inne czynniki społeczne, zwłaszcza, państwo, szkoły i organizacje oświatowe, idą na rękę rodzinie i Kościołowi w ich działalności wychowawczej, czy też przeciwnie działalność te krępuje, a nawet paraliżują; w ostatnim razie dobre owoce wychowania będą utrudnione, ale przecież nie zostaną udaremnione całkowicie. Historja uczy, że prawo pięści i chęć wynaradawiania pobudzały rządy już nieraz do usiłowań, by wypaczyć wychowanie, by narzucić mu cele, niezgodne z chrystjanizmem i miłością Ojczyzny i użyć szkół za narzędzia ucisku. Imperatorowie rzymscy prześladowali chrześcijan za ich wiarę, a niektóre bezwyznaniowe państwa nowożytne starają się udaremnić wychowanie chrześcijańskie: Prusacy zapomocą szkół usiłowali zniemczyć, a Moskale zrusyfikować dziatwę polską. Cóż ratowało wszędzie wiarę i narodowość? Oto kościół i rodzina chrześcijańska. Wiadomo, że Bismark narzekał głównie na księży i na matki-Polki, że z powodu licznych dzieci nazywa Poznańskie „królikarnią“ i mimo potęgi militarnej, mimo kapitałów i sprawnej służby urzędniczej celu nie osiągnął. Wiadomo, że Moskale chcieli nieraz księżom przyznać swobody i korzyści materjalne, byleby księża pomogli wynaradawiać za pośrednictwem tak zw. dodatkowych nabożeństw, wiadomo, że widząc bezskuteczność swoich zabiegów, oddawali każdego duszpasterza pod dozór policyjny, wiadomo, jak surowo karali dwory nasze za prowadzenie tajnych ochronek i szkółek, a mimo to Kościół i rodzina zrobiły swoje: ocaliły wiarę i narodowość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wizytacja pasterska

J. E. BISKUPA LUBELSKIEGO.

W myśl 343 kanonu prawa kościelnego J. E. Ks. Biskup Fulman odbył wizytację kanoniczną swej diecezji.

Wizytacja odbyła się w Lubartowie (17—19 maja), Chełmie (24—27 maja), w Czułczycach (27 maja), w Rejowcu (27—29 maja), Borowicy (28 maja), Pawłowie (30 maja), Kaniem (31 maja), Siedliszczu (1 czerwca), Olchowcu (2 czerwca), Sawinie (3 czerwca), Świerżach (4—5 czerwca), Dorohusku (6 czerwca), Kleszłowie (7 cz.), Kumowie (7—8 czerwca), Wojsławicach (9 czerwca), Uchaniach (11 czerwca), Hrubieszowie (12 czerwca), Klemensowie i Radecznicy (13 czerwca), Zamościu (14—16 czerwca), Krasnymstawie i Łopienniku (17 czerwca) i Dysie (24 czerwca).

J. E. Ks. Biskupowi towarzyszyli na zmiany ks. ks. kanonicy: Ludwik Kwiek, Zenon Kwiek, Edward Jankowski, ks. prałat W. Hartman i ks. Marcin Dominik T. J., oraz 6-ciu kleryków.

Podróż odbywała się koleją z Lublina do Chełma, z Uchań do Hrubieszowa i do Zamościa, a stąd przez Krasnystaw do Lublina samochodem, reszta końmi.

Celem wizytacji było zbadanie stosunków kościelnych oraz podniesienie ducha religijnego i narodowego na Chełmszczyźnie, gdzie przez tyle dziesiątków lat było prześladowanie religijne i narodowe tak straszne, iż równego mu na świecie nie da się wskazać.

Wizytacja była jednym ciągem olbrzymich manifestacji religijno-narodowych. Stawiano bramy tryumfalne, drogi zarzucano zielenią i kwiatami, towarzyszyły banderje po kilkaset koni, strojne w barwne ludowe narodowe ubrania, wstęgi i sztandary. Wszędzie tysiące dziatwy pod przewodem nauczycielstwa tworzyły szpalery i urządzały korowody z chorągiewkami o barwach narodowych.

Po wsiach występowały gromady włościan z chlebem i solą i hołdowniczemi przemowami. Częstokroć występowali i żydzi na powitanie z chlebem i solą. Urzędy państwowe, a w Chełmie, Zamościu i Krasnymstawie — wojsko, brały w uroczystościach honorowy udział.

Ludność zbierała się zawsze bardzo licznie, entuzjazm i owacje były nadzwyczajne. Nauczycielstwo zwykle gremjalnie prezentowało się ks. Biskupowi. Komisarze powiatowi i inspektorowie szkolni przedstawiali swych współpracowników. Ks. Biskup ze wszystkimi chętnie się spotykał, do wszystkich zwracał się z serdecznością; do grup miewał dłuższe przemówienia, a wszędzie dźwięczało jedno hasło: „z Bogiem i narodem“. Ks. Biskup zwiedził też gimnazja i seminarja nauczycielskie w Chełmie i Zamościu, gdzie był bardzo owacyjnie przez młodzież i nauczycieli przyjmowany. Szczególną uciechę sprawił Ks. Biskup nawiedzeniem dużego szpitala wojskowego w Zamościu. Cały gmach zewnątrz i wewnątrz był przystrojony zielenią i kwiatatami, a lekarze i sanitarjuszki oprowadzali Pasterza po licznych salach, gdzie rozmawiał z chorymi i rannymi żołnierzami bardzo serdecznie.

Większość swej pracy biskupiej poświęcił Najdostojniejszy Pasterz działalności w kościele. Jego bardzo liczne przemówienia nieraz i godzinne, z ogromną siłą, barwnością i serdecznością wypowiadane, miały za treść bieżące religijne i narodowe sprawy. Zawsze była akceptowana konieczność sprawnej organizacji katolickiej, tak kościelnej, jako i społeczno-narodowej. Krzewienie oświaty, popieranie szkół, zgoda i porządek w kraju, niesienie pomocy materjalnej i duchowej biednym, tak Polakom jak i Rusinom prawosławnym, popieranie organizowania w kraju urzędów polskich, słowem wszystko, czego bieżące życie Kościoła i narodu wymaga.

Nadzwyczajne wrażenie w ciągu tej wizytacji zrobiło zajęcie w Chełmie dawnej katedry katolicko-unickiej, poświęcenie jej i wprowadzenie nabożeństw katolickich, które po roku 1875 ustały, bo po skasowaniu unji prawosławni archireje zrobili sobie tutaj stolicę biskupią i wytworzyli kuźnię, skąd szły wszelkie usiłowania rządu rosyjskiego ku zruszczeniu i sprawosławieniu kraju.

Jakkolwiek poświęcenie tej katedry było postanowione zaledwie w przededniu uroczystości, jednak w dniu 26 maja na poświęcenie zebrały się wielkie tłumy publiczności około kilkudziesięciu tysięcy, a było między nimi wielu prawosławnych.

Miasto przystrojono flagami narodowemi, radość i rozrzewnienie były wielkie bo też dziwnie Opatrzność zrządziła, że ten kapłan, którego rząd rosyjski prześladował, po więzieniach i wygnaniu prowadzał, teraz jako biskup lubelski dokonał poświęcenia zabranej katedry i przywrócił ją dla kultu katolickiego. Był to dzień tryumfu Kościoła i Polski.

Zebrana przed katedrą publiczność wznosiła okrzyki na cześć papieża, biskupa, naczelnika państwa i sejmu. Na skutek tego Ks. Biskup wysłał depeszę hołdownicze do Ojca św., do Naczelnika Państwa i do marszałka Sejmu.

Przy katedrze tej zamieszka Biskup sufragan lubelski.

Momentem również bardzo podniosłym była w Radecznicy uroczystość św. Antoniego, na którą ks. Biskup przybył, chcąc ją uświetnić pontyfikalnem nabożeństwem i rozpatrzyć się w miejscowych warunkach. Radecznica była przez dwa wieki siedzibą klasztoru O. O. Bernardynów; w r. 1888 rząd rosyjski zakonników wygnał, a klasztor oddał mniszkom prawosławným, aby swą działalnością filantropijno-wychowawczą oddziaływały na okoliczną ludność i pociągały na prawosławie.

Odegrało się tu z tego powodu wiele scen bardzo tragicznych. Rząd dawał bardzo wiele pieniędzy. Ponieważ w dzień św. Antoniego za czasów katolickich schodziły się do Radecznicy wielkie masy pobożnego ludu, więc rząd przez swych popów urządzał różne manifestacje prawosławne, już nie na cześć św. Antoniego z Padwy, ale na cześć Antoniego Pieczerskiego, chcąc tymi uroczystościami lud pociągnąć. Ułatwiano przyjazd kolejami, darmo żywiono pątników. Ludu trochę przybywało, ale tylko prawosławnego.

Ks. Biskup przywrócił zakon bernardyński, z tego powodu była w tym roku uroczystość św. Antoniego szczególnie radośnie obchodzona. Zebrało się do 40.000 osób. Miał kazanie w czasie celebry biskupiej O. Czesław Bogdalski, bernardyn. Nastrój był bardzo podniosły.

Wspominamy tu tylko o wybitniejszych momentach z pasterskiej podróży Ks. Biskupa, która dała możność kresom chełmskim wypowiedzieć się wspaniale, jak bardzo one są katolickie i polskie. Ujawniła się zarazem olbrzymia zasługa i siła kościoła, utrzymującego tamtejszy lud w tradycjach naszej Ojczyzny. Tu widać było, jak Polska jest katolicką.

Wprawdzie znać było, że ks. Biskup przez swą ciężką pracę w czasie wizytacji wyczerpywał się fizycznie, jednak każde jego przemówienie i każde zachowanie się robiło tak wielkie wrażenie, iż wizytację biskupią należy uważać za najdzielniejszy a zarazem i najwspanialszy czynnik nie tylko religijny ale i narodowy na drodze ku uszlachetnieniu i umoralnieniu narodu.

Przeciw zbrodniczej akcji żydowskiej.

Wrogie Polsce żydostwo ma tworzyć państwo w państwie.

Znaną jest powszechnie rzeczą, iż tysiące żydów zagranicą działa na szkodę polskości. Korzystając z niezmierzonych bogactw takich potentantów, jak Rotschild, Mendelsohn, Gould i inni, rozwinęli agenci żydowscy misterną sieć intryg przeciw Polsce, sięgając swymi wpływami do gabinetów dyplomatycznych w Londynie, Nowym Jorku, a nawet i w Paryżu. Bogacze żydowscy nie żałują grosza, aby na gruzach Słowiańszczyzny, w Rosji, dalej na Węgrzech wreszcie w powstającej Polsce zapewnić żydom panowanie nad biernym i słabym ekonomicznie żywiołem chrześcijańskim. W Rosji i na Węgrzech już im się to udało; teraz, w porozumieniu z zajadłymi wrogami polskości, Niemcami, próbują osłabić Polskę i przez uzyskanie przywilejów takie sobie w niej zapewnić stanowisko, że utworzą jakby państwo w państwie.

Że żydzi dążą do tego, świadczy treść traktatu, który Polska musiała podpisać, a który zapewnia żydom takie prawa w Polsce, jakich nigdzie na świecie nie posiadają. Traktat ten jest dziełem żydów, a jego myślą przewodnią jest wydanie robotników polskich, polskiego przemysłu i handlu, na łup żydostwa.

Jak daleko posunęła się fanatyczna niewiść żydów do nas i jakie skutki przyniosła, świadczy list otwarty, wydany przez Komitet Obrony Narodowej we Lwowie do narodu angielskiego i amerykańskiego. W liście tym przytoczony jest protest amerykańskiego dziennikarza, p. Mackenzie przeciwko kłamliwym doniesieniom o pogromie żydów w Wilnie, gdzie nie padł ani jeden żyd, a zarazem stwierdzony jest fakt, że w czasie od stycznia do kwietnia r. 1919 na Ukrainie odbyły się aż w 56 miejscach straszliwe pogromy naprawdę bezbronnej ludności żydowskiej. O rozmiarach tych pogromów świadczy okoliczność, że w samym tylko Proskirowie liczba ofiar żydowskich sięga 5000 osób i to wedle źródeł żydowskich. O tych rzeziach żydzi jednak milczą dyskretnie, natomiast mają odwagę rozgłaszać po świecie potworne wprost wieści o rzekomych pogromach w Polsce, choć niema w nich ani słowa prawdy.

Przytoczywszy cały szereg niegodziwości, popełnionych przez żydostwo, Komitet Obrony narodowej wyrzuca Koalicji, że przyznała żydom bez zastrzeżeń nie tylko prawa obywatelskie, ale prawa narodowej mniejszości, a zatem przywileje, których żydzi zresztą nigdzie nie posiadają, w szczególności zaś ani w Anglji ani w Ameryce. Najsmutniejsze jest to, że przywileje te będą przyznane wszystkim żydom, osiadłym na ziemi polskiej w dn. 1 sierpniu 1914, to znaczy, między innemi także tym wielu setkom tysięcy litwaków, którzy są krajowi zupełnie obcy i nie tylko go nie znają, ale go nienawidzą. Oni to głównie prowadzą przeciw państwu i narodowi naszemu kampanję oszczerczą, oni spiskują przeciw Polsce z Prusakami i bolszewikami, oni wreszcie jako przywódcy bolszewizmu i agenci niemczyzny, po odegraniu jak najsmutniejszej roli w czasie wojny, teraz, w chwili, gdy Polska się odradza, usiłują był jej podkopać przez wywołanie rewolucji.

Przeciwko tej podziemnej i zbrodniczej akcji żydowskiej powinna się zerwać w całej polsce burza protestów. W każdej gminie i w każdem mieście winien się zorganizować komitet do walki z antypaństwową działalnością żydów, walki słowem i czynem, walki, któraby dowiodła bezczelnym przybłędom z Litwy, Niemiec i Rosji, że my jednak jesteśmy panami na tej ziemi i że próby destrukcyjnej, zbrodniczej roboty potrafimy nie tylko sparaliżować, ale i ukarać.

Nieco o ministerjum pracy.

Na jednem z posiedzeń Sejmu poseł łódzki Waszkiewicz zabrał głos w sprawie porządków w ministerstwie pracy, między innemi mówiąc:

Ministerjum to nie posiada żadnego programu, nie informuje też zgoła społeczeństwa. Nie widzimy w ministerjum pracy bezstronności w traktowaniu poszczególnych kierunków ruchu roboczego. Partyjność niejednokrotnie jest lepszą kwalifikacją, niż fachowość.

Znamienna jest sprawa zawodowego związku robotników rolnych, założonego przez Nar. Związek Robotniczy. Zgłosił się on o legalizacje w styczniu do ministerjum spraw wewnętrznych, które skierowało to podanie do ministerjum pracy. Do dzisiejszego dnia rzecz ta nie jest załatwiona,

---

Ks. I. WŁADZIŃSKI. 7)

Dom Ludowy.

Jaki typ domu ludowego byłby najbardziej dla naszego ludu odpowiedni?

W tym względzie należy się liczyć z różnicami w poziomie oświaty, jakie dostrzegamy na głuchej prowincji i w większych miejskich skupieniach.

Jeśli dom ludowy stał się kolebką odrodzenia ludowych mas w Czechach, to i u nas niezawodnie mógłby spełnić taką rolę na wsi pośród wiejskiego ludu. Zważmy, iż włościaństwo nasze grzęźnie dziś w topieli zabobonu, sobkostwa, alkoholizmu i różnych przywar wiekowych. Masy fornali i służby folwarcznej, w wielkiem dotychczas zaniedbnniu żyjące, stały dziś się podatnym materjałem dla wszelkiego rodzaju zakapturzonych i jawnych bolszewików. Miejska ludowa masa, pozbawiona skutkiem wojny zarobków, znękana rosnącą wciąż drożyzną, z zawiścią spogląda na zamożnych.

Wśród robotników nie brak niestety jednostek ciemnych, o grubych nieokiełznanych często kroć ani rozumem ani wiary instynktach, jednostek, które drwią z wszelkich naszych świętości. Niektórzy w miarę demokratycznych ideałów pragnęliby te ciemne żywioły wiedzieć u steru rządu pols kiego. Zwolennicy przewrotu, nie pojmują tego, że człowiek ciemny nie ma wyobrażenia o tem, co to jest ojczyzna i jakie ciążą względem niej na nas obowiązki.

Wprawdzie chłop nasz niesłychanie przywiązany jest do swego zagonu, który go żywi, ale jakże nierozbudzone jest w nim jeszcze wszelkie głębsze, nie tylko obywatelskie, ale ogólno-ludzkie myślenie. Spi w nim człowiek z szerokim światopoglądem, z płomiennemi porywami, z dążeniem do społecznego życia.

Niewola wiekowa wycisnęła niezatarte piętno na jego obliczu, wżarła się niejako w jego duszę. Oto dziś spływa, dzięki wojnie, na której dorobił się w dostatek, o jakim nigdy dawniej nie marzył i cieszy się swobodą praw, o jakich nigdy nie śniło się jego dziadom, — a jednak smutne to nieszczęście dawnych wieków wypisało swoje straszne „memento“ na jego czole.

Ponuro spogląda na świat cały, nie cieszy go ani własna zagroda, ani nawet częstokroć własne szczęście rodzinne. Czyż mogą mu być znane tkliwości, święte porywy serca i poczucie obowiązku, które zanikły w przyziemnej trosce o byt? Wszelkie objawy doznawanej od ludzi życzliwości obojętnie przyjmuje, uważając, że to wszystko co dobrego doznaje, dalekie jest od tego, co mu się należy.

Nasz przeciętny włościanin-gospodarz sądzi, iż otoczony jest zewsząd nieprzyjaciółmi, do których zalicza dwór, plebanję, nawet najbliższych swoich sąsiadów. Uważa on, że ludzie czyhają na jego mienie, na jego osobę, a więc nie darzy ich zaufaniem. Jedynie przygodny handlarz kupiec umie wkraść się w jego łaski i zjednać go dla swych celów ukrytych.

Z monotonnie martwego życia wyprowadzają go jedynie targi, jarmarki, stypy pogrzebowe, weseliska wraz z całą orgją alkoholowych nadużyć.

Z takiego to nieobrobionego materjału, z tych nieokrzesanych, nieuspołecznionych ludzi, musimy w nowoczesnej Polsce uczynić rządnych, dzielnych oraczy naszych niw, skrzętnych wytwórców rolnych, rozumnych, uczonych obywateli kraju!

To szczytne zadanie przodownictwa w życiu oświatowo-gospodarczem ludu naszego, łatwo spełnić mogą domy ludowe z ich błogosławioną misją budzenia duszy ludu z letargu, zachęcania go do pracy obywatelskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chociaż kampanja zawodowa tego związku przypada na kwiecień i maj; tymczasem drugi związek robotników rolnych o kierunku lewicowym został zarejestrowany w przeciągu dwu tygodni.

Ów drugi związek jest tak mile widziany przez min. pracy, że w gmachu tego ministerjum odbywa się agitacja na rzecz związku. Referent tego ministerjum chodzi na wiece, z warszawska wykrzykując: „Precz z rządem Paderewskiego".

W przededniu sądu.

Liczba osób, które mają być na mocy traktatu pokojowego, wydane przez Niemcy pod sąd Koalicji, obejmuje 167 nazwisk. Prócz b. cesarza Wilhelma i b. następcy tronu niemieckiego w roli oskarżonych znajdują się: generałowie: Hindenburg, Ludendorf, Falkelhayn, Einem, Heeringen, Kluck, Mackensen, Linen von Sanders, krwawi gubernatorowie Belgji i Francji północnej: Falkenhausen i Heinrich, oraz naczelni admirałowie rozbójniczej marynarki niemieckiej: Tirpritz, Capelle i Scheer. Ponadto mają być wydadani Koalicji zuchwali piraci podmorscy, t. j. komendanci łodzi podwodnych w liczbie 53 z hr. Dohna dowódcą „Mewy" na czele. Z mężów stanu i polityków mają stanąć przed sądem Bethman Holweg, Jagow i Helfferich.

Wymienione wyżej osoby stanowią mniejszą część wszystkich oskarżonych: pozostali w liczbie 98 nieznani są ani z nazwiska ani z charakteru. Nic nam również nie wiadomo, czy wśród tych 98 osób znajdują się także tacy zawzięci prześladowcy polskości, jak hr. Beseler, szpieg prusko-żydowski Cleinow (Jerzy) i krwawy tyran Ober-Ostu, książe Leopold Bawarski. Każdy z tych, tak niedawno wszechwładnych kacyków militaryzmu pozostawił po sobie w Polsce pamięć jak najgorszą. W szczególności winien stanąć pod sadem Cleinow, który prócz wielu zbrodni z czasów wojny ma na sumieniu również niezliczone gwałty Grenschutzów i oszczerczą kampanję prusko-żydowską na łamach prasy niemieckiej i zagranicznej. Postawienie tej bestji wojującego krzyżactwa i żydostwa przed sądem podziałałoby trzeźwiąco na oszalałe z pychy prusactwo, jak i na rozzuchwalony judaizm wszechświatowy. Osobną rubrykę zbrodni obejmuje „działalność" ks. Leopolda Bawarskiego, która kiedyś będzie porównywana z wytępieniem Litwy przez Murawiewa Wieszatiela. Stałaby się Polsce wielka krzywda, gdyby na sądzie Koalicji zapomniano o tym wielkim zbrodniarzu.

Ale oprócz tych ma Polska jeszcze inne pretensje. Major Preusker, pogromca i burzyciel Kalisza nie żyje już, zginął bowiem pod Verdun, Żyją jednak jego bracia po duchu, inni o krwiożerczych instynktach majorowie, pułkownicy i generałowie pruscy. Nie dla zaspokojenia uczuć zemsty i nie dla zadowolenia uzasadnionej zresztą nienawiści, ale dla tryumfu sprawiedliwości należałoby wszystkich tych okrutników powołać przed sąd, aby Niemcy naocznie się przekonali, że nikomu nie wolno gwałcić przyjętych powszechnie praw i przepisów międzynarodowych.

f.

Pomoc dla bezrobotnych.

Pomoc, udzielana bezrobotnym za pośrednictwem Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. w pieniądzach, powoli zamienia się na pomoc w naturze. Nie we wszystkich jednak miejscowościach udało się to całkowicie przeprowadzić, bowiem stoją temu na przeszkodzie trudności aprowizacyjne.

Przeciętnie bezrobotny otrzymuje 47 gr. białka, 53 gr. tłuszczu i 342 gr. węglowodanów, równą 2071 kalorji. Jeżeli oprzeć się na obliczeniach niemieckich z czasu tej wojny, iż wartość cieplną można zniżyć do 2100 kalorji dla jednostki — to ilość kalorji osiągana przez bezrobotnego byłaby bliską potrzebnych dla organizmu jednostek cieplnych. Przy zapomogach pieniężnych, gdzie bezrobotny sam sobie kupuje artykuły żywnościowe — jest ona niższą.

Głównymi artykułami, jakie otrzymują bezrobotni, są: chleb, cukier, kartofle, mąka, tłuszcze, mleko kondensowane, suszone jarzyny, węgiel, nafta, mydło zapałki i drzewo.

Większość ludowa w Sejmie.

W Sejmie nastąpiło połączenie większości posłów chłopskich w „związek sejmowy posłów ludowych" z następującym programem:

Celem związku jest wytworzenie w Sejmie stałej większości dla przeprowadzenia w nim następującego programu:

1. Przywrócenie Polsce na zachodzie dawnych granic z przed r. 1772, wcielenie do Państwa Polskiego Śląska Cieszyńskiego, Spisza, Orawy, Czaczy, Mazurskich ziem Prus Wschodnich oraz Warmji.

2. Śpieszne zespolenie wszystkich ziem w skład Rzeczypospolitej wchodzących w jedną organiczną całość i zniesienie wszelkich odrębności prawnych i administracyjnych.

3. Uchwalenie konstytucji Państwa Polskiego, jako Rzeczypospolitej z wybieralnym prezydentem na czele, z jednoizbowym sejmem, wybieranym na zasadach obecnej ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Odpowiedzialność rządu przed Sejmem. Jednolita w całym państwie administracja, oparta na zasadach samorządu gminnego.

4. Jaknajszybsze przeprowadzenie reformy rolnej w myśl projektu stronnictw włościańskich, należących do związku.

5. Jaknajszybsze przeprowadzenie reformy robotniczej w myśl projektu stronnictw robotniczych.

6. Ścisłe przeprowadzenie obowiązkowego i powszechnego nauczania i postawienie zawodu nauczycielskiego na stanowisku pełnej niezależności materjalnej i zawodowej.

7. Odbudowa kosztem państwa zniszczonych podczas wojny budowli. Pomoc państwowa dla zrujnowanych przez wojnę warsztatów pracy, wypłata świadczeń wojennych.

8. Rozpoczęcie robót publicznych wszelkiego rodzaju. Uruchomienie przemysłu. Praca dla bezrobotnych.

9. Przeprowadzenie przymusowej pożyczki. Ujednostajnienie systemu podatkowego i zaprowadzenie podatku postępowego od dochodu i majątku. Wprowadzenie podatku od zysków wojennych.

Projekty reform dla klasy robotniczej brzmią:

1. Upaństwowienie kopalń i hut, które leży w interesie państw, upaństwowienie kolei i żeglugi wewnętrznej.

2. Wprowadzenie i utrzymanie monopolów handlowych: nafty, spirytusy, zapałek i tytoniu.

3. Szybkie przeprowadzenie jednolitego w całej Polsce ubezpieczenia społecznego a) w razie choroby, b) w razie nieszczęśliwego wypadku, c) na starość.

4. Zapewnienie robotnikom przemysłowym, handlowym, górnikom i hutnikom udziału w zyskach z przedsiębiorstw płynących. Dopuszczenie robotników do współudziału w kontroli nad zyskami przedsiębiorstw.

Sprawy robotnicze.

Wydajność pracy. Czytamy w „Kolejarzu":

Ze wzmożeniem się „swobód obywatelskich" w kraju, niezwykle szybko upada wydajność pracy „obywateli". Zauważyć to można na robotach publicznych, w kopalniach — ale również i w warsztatach kolejowych. Im więcej ludzi do pracy się przyjmuje — tym gorzej praca idzie. Potwierdzają to cyfry, ten najwymowniejszy argument. Gdy w styczniu r. b. w naprawniach parowozowych dyrekcji warszawskiej wyremontowano 44 parowozy, a w lutym 41 — to w marcu tylko 28, a w kwietniu 26. Największy spadek wydajności pracy zauważono w warsztatach na Pelcowiźnie: — w styczniu naprawiono 15 parowozów, w lutym 12, w marcu 10, a w kwietniu 5!

Odpowiedzi Administracji.

W-ny Pan Andrzej Martyszewski. Potwierdzamy z podziękowaniem odbiór 24 kor., które wpłynęły tytułem prenumeraty od pp. Franciszka Kłysiaka (Ślusarska 13), Józefa Greszty (Kolonja Podtopole), Franciszka Krulika (Kolonja Podtopole) i Jana Machalskiego (Janowice Małe) w Zamościu. Równocześnie ponownie dziękujemy Panu jak najserdeczniej za życzliwe jednanie nam abonentów i prosimy o dalszą pamięć.

Redaktor kierujący i odpowiedzialny: **Feliks Kozubowski.**

„Drukarnia Ludowa" J. Popiela — Lublin.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.